

Kolekcjoner monet

(Magdalena Ledwoń)

Antek jak zwykle nie mógł się doczekać wizyty u dziadków. Już od rana był podekscytowany, że już dzisiaj wybierze się do babci i dziadka w odwiedzinach. Cieszył się tym bardziej, że już dawno ich nie widział. Babcia i dziadek wybrali się bowiem na wycieczkę i nie było ich całe dwa tygodnie.

Kiedy Antek wpadł do domu dziadków, wydawało się, że przez pokój przebiegł mały huragan. Mocno wyściskał babcię, która wyszła na powitanie.

– Babciu! Ależ ja tęskniłem – powiedział, rzucając się jej na szyję. – A gdzie dziadek? – dodał, rozglądając się po mieszkaniu.

– W dużym pokoju – odparła babcia. – Rozkłada swoje numizmaty.

– Co? – Krzywo uśmiechnął się Antek, bo nie bardzo wiedział, o czym mówiła babcia.

– Synku, nie „co”, tylko „proszę” – poprawiła go mama. – A numizmaty to po prostu pieniądze, które się zbiera w kolekcjach. Mogą to być stare pieniądze, których już się nie używa, albo takie, które zostały wyemitowane, aby uczcić jakieś ważne wydarzenie, lecz nigdy nie służyły do płacenia.

– To po co robić pieniądze, którymi się nie da zapłacić? – zapytał Antek.

– Właśnie dla takich kolekcjonerów, jak ja – dodał dziadek, który właśnie stanął w drzwiach. Wyściskał wnuka na powitanie, a następnie dodał: – Jeśli chcesz, to pokażę ci moją kolekcję.

Antek był bardzo ciekawy, co to za kolekcja, więc poszedł za dziadkiem do dużego pokoju. Mężczyzna wyjął wielką księgę z oprawką wykonaną ze skóry. Wewnątrz nie było jednak papierowych stron, jak spodziewał się Antek. Każda strona miała kilkanaście plastikowych okienek, wewnątrz których znajdowały się monety. Dzięki temu, że okienka miały przezroczyste szybki z obu stron, można było obejrzeć monetę zarówno z jednej, jak i drugiej strony. Wystarczyło przetrząsnąć stronę klasera. Kiedy wnuczek podzielił się swoim spostrzeżeniem, dziadek wyjaśnił, że każdy pieniądz, czy to moneta, czy banknot, ma awers, czyli przód, i rewers, czyli tył.

Wytłumaczył też, że każdy pieniądz to małe dzieło sztuki. Są na nim symbole, które odnoszą się do historii danego kraju i jego dziedzictwa kulturowego. Na dowód tego, co mówił, pokazał dwie monety z nominałem 1 euro pochodzące z Włoch i Francji. Obie monety miały taki sam awers, ale różniły się rewersem. Na włoskiej monecie widać było człowieka o czterech rękach i czterech nogach („Człowiek witruwiański”), który stał wewnątrz kwadratu i koła. Dziadek wyjaśnił mu, iż jest to odniesienie do najświetniejszego dzieła wybitnego włoskiego myśliciela i artysty Leonarda da Vinci. Natomiast francuskie euro miało drzewo, czyli symbol rosnącej w siłę Francji, sześciokąt (gdyż Francuzi tak potocznie nazywają swoją ojczyznę, ze względu na jej kształt widoczny na mapie), oraz trzy hasła: Wolność, Równość i Braterstwo.

Na dowód, że tak samo jest z banknotami, dziadek wyjął z portfela banknot dziesięciotowy.

– Popatrz, to jest portret pierwszego historycznego władcy Polski – Mieszka I. Na odwrocie znajduje się denar, czyli moneta, którą płacono się za czasów Mieszka. A tutaj, spójrz, z tyłu, widać w tle fragmenty dwóch kolumn. Takie kolumny umieszczano w kościołach i warowniach budowanych za czasów Mieszka I.

Dziadek wysypał z portfela kilka monet i pokazał, że na rewersie każdej emitowanej w Polsce monety znajduje się orzeł biały, który jest naszym symbolem narodowym. Następnie opowiedział chłopcu o pozostałych monetach znajdujących się w klaserze. A gdy skończył, wyjął drugi, tym razem z banknotami. Antek słuchał historii dziadka jak bajki. Nigdy przedtem nie myślał, że pieniądze są tak ciekawymi przedmiotami. Za ich pośrednictwem dowiedział się więcej o królach, władcach i bohaterach, o historii i kulturze niż z programów edukacyjnych w telewizji i wszystkich książek z biblioteczki rodziców razem wziętych. Okazało się, że każdy kraj ma swoje pieniądze, które nazywa się walutą. W ciągu wielu wieków używane w tych krajach pieniądze traciły na wartości, co oznacza, że za ten sam pieniądź raz kupowało się drogą rzecz, a po kilku latach można było za tę kwotę kupić wyłącznie coś bardzo taniego. Podczas tworzenia Unii Europejskiej kilka państw umówiło się, że wprowadzi taką samą walutę, co ułatwi robienie wspólnych interesów. Chłopca nurtowało jednak pewne pytanie.

– Dziadku, a jak to się stało, że ludzie wymyślili pieniądze?

– Wiesz, synku, dawniej, gdy ktoś chciał dostać to, czego nie miał, musiał umówić się z osobą, która posiadała taki przedmiot, i dokonać wymiany. Nazywało się to handlem wymiennym. I było to dobre dla małej grupy ludzi. Ale kiedy człowiek zaczął w poszukiwaniu nowych towarów przemierzać wiele tysięcy kilometrów, nie chciał ciągnąć za sobą wielu przedmiotów na wymianę. Wymyślono wówczas, że do transakcji kupna i sprzedaży będzie się używało płacideł, czyli luksusowych towarów, takich jak kruszce i kamienie szlachetne, które były atrakcyjne dla kontrahentów. Później dopiero zdecydowano się na używanie metali szlachetnych, takich jak srebro i złoto do produkcji monet. Pierwsze pieniądze metalowe, czyli kruszce oznaczone pieczęcią, wynaleziono w VII w p.n.e. w Lidii i od tamtej pory używa się pieniędzy jako środka płatniczego. Takie pieniądze można było łatwo schować do sakiewki, były dużo lżejsze niż na przykład kosz owoców czy krowa.

Antkowi trochę zakręciło się w głowie od tych wszystkich informacji. Pomyślał przez chwilę i w końcu zwrócił się do dziadka:

– Wiesz, dzisiaj jestem już trochę zmęczony tymi opowieściami. Ale może jutro pomógłbyś mi zrobić klaser na moją kolekcję monet?

– Oczywiście! – ucieszył się dziadek. – W końcu będę miał towarzysza, który będzie podzielał moją pasję. Bo zdradzę ci w tajemnicy, że babcia interesuje się pieniędzmi, ale tylko wtedy, gdy trzeba zrobić zakupy.

I po tych słowach oboje – dziadek i wnuczek – roześmiali się serdecznie. ■